

Kurier Poznański.

Nr. 12.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 15 stycznia 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Agencja Kuryera**: w Krakowie J. C. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciomiesięcznego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 stycznia.

Po wymianie depesz pomiędzy Portą a naszym dowódcą wojsk moskiewskich, po oświadczeniu w. księcia Mikołaja, że gotów jest przyjąć w kwaterze swej tureckiego delegata i z nim układać się o rozejm, lecz niestety najważniejszego materiału do tego mu braknie, bo instrukcyi z Petersburga — sprawa rozejmu nie usza się od kilku już dni ani na krok naprzód, i o wykomenderowanie Serwera baszy i innych dostojników jako tureckich komisarzy do obozu rosyjskiego, o czém donosi telegram carogrodzki, wzmiankę do przyspieszenia sprawy się nie przyczyni. Niewiadomo nawet, czy z Petersburga dotychczas wysłano jakie instrukcje do obozu, gdyż telegramy milczą o tym zupełnie. Zwłoka ta, nieczem niezasadniona, powoduje niektóre dzienniki do twierdzenia, że Moskwa nie myśli wcale w chwili obecnej układać się o rozejm, lecz zwłoczyć będzie, dopóki jej wojska zwyciężkie nie wkroczą do Adrianopola i tam po prostu poddyktuje Turcyi pokój. Twierdzenie to zdaniem naszym, jest zbyt śmiałe; ze względu na mocarstwa interesowane w sprawie wschodniej, a zwłaszcza na Austryję nie odważy się Moskwa narzucić pokoju bez poprzednich z Portą układów. W innym bowiem razie potrzebowałaby Austryja, kiedy cała armia moskiewska zapuściła się już w głąb Turcyi, wysłać tylko 200,000 żołnierzy do Rumunii, a unicestwić wszystkie zamiary moskiewskie.

W Austrii też rozumieją bardzo dobrze ważność chwili obecnej, a wyczekując z wytęśnieniem określenia warunków ze strony Rosyi, przygotowują się na wszelkie ewentualności. Korespondent wiedeński do K. Ztg przedstawia w telegramie z 13 bm. prawdopodobną politykę Andrassego w następujących zarysach:

Austrija zgadzała się początkowo na samodzielność Rumunii, Serbii i Bułgaryi, tej ostatniej pod rządami niemieckiego księcia, jako też na powiększenie Serbii i Czarnogóry. Pod tym względem zdania swego do tej chwili nie zmienia. Hr. Andrassy tak dzisiaj jak i dawniej zgadza się z kompetentnymi osobami w tem przekonaniu, że te zmiany są dla Austrii wtenczas nie tylko nie niebezpieczne, ale znośne, jeśli stanowisko Austrii na zachodzie półwyspu bałkańskiego przez pozyskanie Bosnii i Hercegowiny się wzmocni i rozszerzy. Aby tę cenę interesów z wszelkim naciskiem oznaczyć, wysła Austrija znaczne oddziały wojsk do tych krajów, a więc na prawie skrzydło rosyjsko-serbskiej armii, skoro tylko Rosya warunki pokojowe, urzędowo oznajmi. Andrassy wyjawia wówczas całą swą politykę bez ogródki i domagać się będzie przyzwolenia na zamierzoną akcyę. Niebezpieczeństwa dla rumuńskich i serbskich krajów Węgier nie lekają się nawet we Węgrzech, przynajmniej w kołach rządowych. Wszelki opór ze strony Węgier da się z łatwością pokonać. Jedyną trudność przedstawia finanse. Kwestya ta wywołala też rzeczywiście w kołach rządowych partya, która by chętnie chciała zapobiedz wojskowej interwencji. Partya ta jednak, do której należy minister finansów, znajduje się w mniejszości.

Korespondent nasz wiedeński w liście z 13 bm. zastanawia się także nad polityką austriacką, która w stadium obecnego przesilenia sprawy wschodniej musi wyjść z tajemniczych cieni i wyraźnie oświadczyć swe cele, oraz drogi i środki, któremi zabezpieczyć chce swe interesy na Wschodzie. Pisz on:

„Hr. Andrassy w delegacji cislitawskiej sołennie oświadczył, że zamierza przestrzegać ścisłej neutralności wobec wypadków wojennych, ale wywrzeć wpływ stanowczy na układy pokojowe i wywierające się ztąd nowe uporządkowanie stosunków na półwyspie bałkańskim. Otóż wskutek zajęcia Sofii, poczem niebawem nastąpi zajęcie Adrianopola, znacznie zbliżyła się chwila układów pokojowych, a tem samem chwila, w której nareszcie poznamy cele dzisiejszej polityki austro-węgierskiej. Rząd rosyjski, jak donosi dziś depesza petersburska, rozróżnia pomiędzy sprawami wyłącznie rosyjsko-tureckimi a sprawami europejskimi, czyli dotyczącymi traktatu paryskiego. Ale czyż inne rządy, a zwłaszcza austriacki i angielski, mogą przystać na tę sofistyczną dystynkcyę? Rząd rosyjski mógłby n. p. zabranie Bułgaryi uważać jako sprawę wyłącznie rosyjsko-turecką, gdyby na sułtanie wywodził „dobrowolne“ odstąpienie tej prowincyi. Ale czyż taka interpretacja mogłaby zaspokoić Austryję, która pod żadnym warunkiem nie powinna zezwolić na usadowienie się wpływu rosyjskiego po za Dunajem? Rząd rosyjski oczywiście zabiera się do wymuszenia na nastraszonych pełnomocnikach tureckich wielkich ustępstw, które będą nietylko warunkami rozejmu, lecz także pokoju. Ale czy Austrija i Anglia i w ta-

kim razie okażą bonne mine à mauvais jeu? Tutaj jak w Peszcie ostatnie wiadomości z widowni wojny przyjęto bardzo poważnie i zaniechano wszelkich demonstracyi. Jednakże hr. Andrassy zapewne zna doskonale usposobienie ogółu, a zatem rozumie, że nietylko we Węgrzech, ale także w Cislitawii, przynajmniej wśród Niemców i Polaków, straci resztki zaufania, jeżeliby Rosya wyszła z tej wojny powiększona i moralnie wzmożona. Z drugiej strony, skoro się dowiemy o tajemniczych warunkach pokoju, nie omisszamy przypomnieć owych solennych carskich przyrzeczeń przed wojną — będzie to ważny przyczynek do tak dobrze nam znanych dziejów dyplomacyi rosyjskiej.“

Rząd angielski czyni także pewne przygotowania na ewentualne wypadki. Wczoraj wspominaliśmy o wyjeździe admirała Hornby z całym sztabem i kilku okrętami wojennymi do Levante. Inny telegram donosi z Malty, że okręt „Junna“ wiozący 1067 żołnierzy angielskich przybył tam dotąd, oraz że zatrzymano tam okręt „Euphrates“, który wiozł 1142 żołnierzy do Indyi.

Na nową zmianę gabinetu carogrodzkiego zapatruje się Midhat basza, w Londynie bawiący, podług doniesienia Neue Fr. Presse bardzo czarno. Zdaniem byłego wezیرa gabinet ten znaczy natychmiastowy pokój i wydanie Turcyi na łup Rosyi. Nowy w. wezیر Hamdi basza jest wprawdzie uczciwym człowiekiem, ale bez wszelkiej energii i uległy zupełnie wpływowi Saïda baszy, nowego ministra spraw wewnętrznych, który jest kreaturą Mahmuda Damata. Jeżeli parlament nie będzie interweniował, Turcyja podda się na łaskę i niełaskę. Midhat wątpi, aby Anglia cośkolwiek uczyniła. Regeneracya Turcyi, jeżeli jest jeszcze możliwa, odroczone na wiek cały. Midhat basza nie zeszedł się aż do soboty z lordem Beaconsfield. Nadzieja, kończy telegram Neue Fr. Presse, że otwarcie parlamentu przyniesie jaką zmianę w sytuacji, jest bardzo mała.

Śmierć króla Wiktora Emanuela, przygotowania do jego pogrzebu, objawy przeróżnych sympatyj, tak we Włoszech jak i za granicą, zaprzatają dzisiaj telegraf najwięcej ze wszystkich spraw europejskich. Wszyscy Arcybiskupi i Biskupi wyższych Włoszech rozporządzili żałobne nabożeństwa za króla. Ojciec św. sam wydał rozkaz, aby się zastosowano do wszystkich rozporządzeń, jakie wydane będą w sprawie uroczystości pogrzebowych, oraz oświadczył, że duchowieństwo może w nich brać udział. Arcybiskup turyński wydał list pasterski, w którym z głębokim żalem oznajmia o śmierci króla i podnosi, że strata ta może być słusznie opłakiwana jako największe publiczne nieszczęście. Równocześnie wzywa wiernych, aby się modlili za spójność duszy zmarłego króla, jako też i za nowego króla Humberta, aby rzadził za Bożą pomocą dla dobra państwa. W końcu udziela Arcybiskup instrukcyę względem odprawienia mszy św. za duszę króla we wszystkich kościołach. — W niedzielę zebrał się w pałacu niemieckiej ambasady wszyscy ambasadorowie i posłowie zagranicznych mocarstw, aby się naradzić nad ceremoniałem, jakiego się trzymać mają podczas pogrzebu. — Przy przyjęciu deputacyi Izby był król Humbert nadzwyczaj wzruszony. Na przemówienie wiceprezydenta De Sanctis odpowiedział, że nadzwyczajną dlań pociechą w tej niezmiernie stracie, jaka jego i kraj dotyka, są owe rozliczne ze wszystkich stron nadechodzące kondolencye, i że według tradycyi ojca swego postępować będzie. Wreszcie potwierdził, iż pogrzeb odbędzie się w Rzymie, tylko co do miejsca, w którym spoczną zwłoki zmarłego monarchy, nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja; życzy sobie jednak, aby pochowano go na święconem miejscu. Królowa opowiadała deputacyi z wielkiem wzruszeniem o ostatnich chwilach króla Wiktora Emanuela i tej mocy ducha, z jaką umierał. — Dotychczas 2700 deputacyi oznajmiło swój zamiar wzięcia udziału w pogrzebie. — Król wyznaczył marszałkowi Canrobert mieszkanie w Kwirynale. — Cesarz japoński przesłał królowi Humbertowi telegram z wyrazami współczucia. — Pogłoska o wizycie ks. Aosty u Papieża, jako też o wypowiedzianych przez niego przy tej sposobności uczuciach nie ma, podług Agenzia Stefani, żadnej podstawy. — Książę następcy niemieckiego państwa przybył już w poniedziałek do Bolonii, gdzie go na dworcu witały władze miejscowe.

* Członek parlamentu niemieckiego, pozasłużbowy rotmistrz hrabia von Ballestrem i ośmnastu członków pruskiej Izby poselskiej wręczyło pod dniem 5 listopada r. z. cesarzowi i królowi petycyę, opatrzoną w siedm tomów podpisów, a domagającą się przywrócenia stosunków kościelnych, jakie istniały przed wydaniem ustaw majowych, i tyczącą się udzielania po szkołach elementarnych religii katolickiej. Na petycyę tę odpowiedział, podług Staats-Anzeigera, minister wyznań, p. dr. Falk, co następuje:

J. C. i K. Mość odesłał petycyę, którą JWPan wspólnie z ośmnastu posłami z prowincyi śląskiej pod dniem 5 listopada r. z. do Niego wystosował, a którą JCKMość dnia 21 grudnia otrzymał, mnie z tem nadmienieniem do dyspozycji, że JCKMość nie widział żadnego powodu bliżej rozpatrzyć się (näher zu treten) w dwóch w niej postawionych wnioskach o przywrócenie stosunków kościelnych, jakimi były przed wydaniem ustaw majowych, i o udzielanie religii katolickiej w szkołach elementarnych. Wskutek tego odpowiadam Panu co następuje:

Żałoby, mające za przedmiot stosunki na polu kościelnym, starają się złe, jakie po wydaniu nowych kościelno-politycznych ustaw się okazało, odnieść do tychże praw, podczas kiedy zjawiska one są widocznie koniecznymi jedynie skutkami nieuprawnionego oporu, na jaki owe, na drodze konstytucyjnej uchwalone i dla tego każdego obowiązujące ustawy natrafiły ze strony zwierzchników duchownych i znacznej części duchowieństwa rzymsko-katolickiego Kościoła. W odpowiedzi na tę część petycyi mogę zatem jedynie powołać się na moje, na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 22 listopada r. z. dane oświadczenie, podług którego rząd absolutnie wdawać się nie może w dyskusyę nad kwestyą o zniesienie ustaw majowych; ale nadto, że rząd, dopóki zasady, broniące przez panów posłów z centrum, utrzymywane zostaną, nie może się zastanawiać nad tem, czyby zmiany jakie były potrzebne.

JC i KMość sam zresztą przy odesłaniu petycyi raczył zaznaczyć, że petenci pod niejednym względem lepijby byli uczynili, zamiast skargi swe zanieść do Najwyższego miejsca, gdyby się byli zwrócili, chcąc osiągnąć swój cel, z żałowami i wnioskami swemi do tej powagi kościelnej, która może, kres położył zasadniczemu oporowi przeciwko ustawom państwa.

Co się tyczy zażaleń pod względem dozoru kościoł elementarnych i udzielania nauki religii katolickiej, to sprawy te były już tak często przedmiotem dyskusyi parlamentarnych i publicznych oświadczeń królewskiego rządu, że wolno mi jest się wstrzymać od ich bliższego rozbioru i ograniczyć się na dołączeniu tej decyzji wraz z aneksami, jaka na podanie do tronu podobnej treści pod dniem 13 listopada r. z. wysłana została przezemnie do pana posła Bachem. Powołując się na tę decyzję, zauważam zarazem, że w niniejszym podaniu do tronu specjalnie podniesione zażalenie o udzielanie nauki religii katolickiej po szkołach elementarnych po polsku mówiących Górnoszlazaków żadnego nie ma uzasadnienia i dla tego nie mógłm przystąpić do bliższego jego rozbioru. O ile zaś z innej strony doszło do mojej wiadomości spostrzeżenie, że w pojedynczym przypadku nie czyniło się całkiem zadość rozporządzeniu z dnia 20 września 1872, nie wahałem się, jak to JWPan przekonać się możesz z rozporządzenia do królewskiej rejencji w Opolu z dnia 9 listopada r. z., w „Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung“ z roku 1877, str. 668, oddrukowanego, temu zaradzić.

JWPanu pozostawiam do woli zawiadomić o niniejszym rozporządzeniu panów współpodpisanych na podaniu do tronu, tudzież tych, którzy do podania tego przystąpili. W celu tym zwracam siedm tomów, zawierających podpisy.

Berlin, 12 stycznia 1878,
Minister spraw duchownych, oświecenia i spraw lekarskich.
Falk.

Do
JWielmożnego członka
parlamentu, pozasłużbowego rotmistrza hr.
v. Ballestrem

w Wrocławiu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Rzym, 11 stycznia.

(—) Król jegomość umarł przedwczoraj po południu o pół do trzeciej. Chociaż umysł był zaniepokojony buletynami lekarzy nadwor-

nych, nikt jednak nie przypuszczał tak przedkiego końca. Liczono na silną naturę dostojnego chorego, która już niejednen napad przeżyła szczęśliwie. Lekarze jednak nie łudzili się wcale, wiedząc, że perniciosą w tutejszym klimacie najniebezpieczniejszą dla silnych i krwistych organizmów. Lotem błyskawicy smutną wiadomość przebiegła stolicę, pozamykano sklepy, zatrzymywano się po ulicach, obsypując przechodniów pytaniami. Do koła Kwirynału tłok niezwykły: spieszą do nie setki powozów, tysiące pieszych, aby dowiedzieć się szczegółów o tym, co zaszło. Nad wieczorem rozlepieno odezwę Humberta I. do ludu włoskiego, że zasiadł na tronie i po ojcu przejmuje całe dziedzictwo myśli i zamiarów. Nie można było dłużej powątpiewać lub niedowierzać. Żalony fakt stał się nagą rzeczywistością. Wszystkie stronnictwa czują to doskonale i niepokoją się tem, co będzie, z wyjątkiem czerwonych republikanów, którzy zacierają ręce, spodziewając się, że niepopularny Humbert nie długo posiedzi na tronie. Wczoraj mówił jeden z nich: pozwoliliśmy mu usiąść, bo nam w tej chwili potrzebny, pozbądźmy się go jednak z łatwością. Cóż dziwnego, że konserwatywni ponuro patrzą w przyszłość i że ci najbardziej króla żałują, których on skrzywdził najwięcej. We Watykanie głębokie wrażenie śmierć ta sprawiła, bo chociaż nie dobrego, jeno samo złe od Wiktora Emanuela Kościół odbierał, była zawsze jakaś nadzieja, że albo się upamięta albo przynajmniej nie posunie się do ostateczności. Teraz ostateczności nawet lękać się trzeba.

Następca jego nie ma ani wielkich zdolności ojca, ani wiary religijną, ani powagi u ludzi. Wojsko go nie lubi, południowe prowincye nie cierpią. Nie ma szczęścia do ludzi. Jest gwałtowny, kapryśny, stwożony na despotę, a z natury rzeczy zmuszony opierać się na żywiołach, najmniej znoszących despotyzm. Można więc przewidzieć burze, które słabą nową jedność włoskiej rozkołatają. Powiecie może, że rozbić tej jedności będzie zwiastunem zwycięstwa Kościoła. Tak w istocie wierzą tutaj rozumni katolicy, ale zanim to nastąpi, przyjdzie nam przetrzymać straszne wstrząśnienia, opłakiwać straty niezmiernie. Będzie to walka na zabój a szeregi katolickie, acz liczne i pełne poświęcenia, nie są dostatecznie uorganizowane, ani wyćwiczone. Czyż potrafią wytrzymać wielkie gwałtowne napady?

Papież już 7 b. m. dwa dni przed zgonem króla posłał do niego Msgr. Marinelli, swego zakrystyana, z pełną władzą rozgrzeszenia. Miał się zadowolić jakąkolwiek, choćby najniższą retrakcyą. Marinelli, przybywszy do Kwirynału, razem z Msgr. Azinim, jałmużnikiem królewskim, nie został wpuszczony do chorego, czy dla tajnych instrukcyi ministrów, czy też dla zbyt dosłownego tłumaczenia rozkazu króla, który, czując się niezmiernie wycieńczonym, nie chciał nikogo do siebie puszcząć. Powrócił więc Marinelli z niczem. Jest to fakt. — Nazajutrz podobno był raz drugi i nie próżno. Za tę drugą jednak wizytę, jak podają ja jako pogłoskę. Tymczasem Marinelli zdołał po cichu wejść do króla; w powiadła go i zaniósł te słowa do Watykanu: „Żałuję za wszystkie krzywdy, wyrządzone Kościołowi i pragnę umrzeć na jego świętym łóżku. Wtedy to prosił o św. Wincentego i Anżelazego odebrał pozwolenie oddania królowi ostatnich usług naszej świętej wiary. W królestwie już czekali nań ks. Humbert i cały dwór: gojącymi świecami. Poprzedzony przez nich, zaniósł Pana Jezusa do komnaty królewskiej, dał choremu nową absolucyę, komunię św. i ostatnie pomazanie. W dwie godziny potem W. Emanuel zasnął w Panu, wołając: dzieci moje, dzieci moje. Przy jego wezwaniu stał z jednej strony ks. Humbert, z drugiej hr. Mirafiori, jego brat przyrodni. U nog króla stała Małgorzata. Ks. Amadeusz i ks. Carigna, za późno uwiadomieni, przybyli dopiero nazajutrz, tak samo królowa Portugalska i księżna Klotylda Bonaparte. Zwłoki królewskie zabalsamowane, wystawione na widok publiczny. Przez cały dzień kapłani przy nich odmawiają ofiary, a rano po kilkanaście mszy się odprawia. O pogrzebie nie jeszcze pewnego nie wiadomo, mówią, że odbędzie się w Maria Maggiore. Nie omieszkam wam donieść o ceremoniach, jeżeli rzeczywiście odbędą się w Rzymie.

